

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
 kwartalnie 2 kor.
 miesięcznie 70 hal.
 (wraz z przesyłką).
 Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Z nowym rokiem szkolnym.

III.

Ze szkoła i społeczeństwo dążą wedle możliwości i miejscowych warunków do zmniejszenia złego, panującego w stosunkach młodzieży naszej, każdy to mógł zauważyć. Jeszcze jednak wiele jest do zrobienia, a program tej pracy dla szkoły i społeczeństwa wytknął właśnie Dr. Piasecki, jak to widzieliśmy z jego wniosków, przytoczonych w poprzednim nrze naszej Gazety, a postawionych na Waln. Zgrom. Tow. nauczycieli szkół wyższych. Należałoby jednak w wytkniętym przezeń kierunku iść szybszym tempem.

Jeżeli przebiegniemy jeszcze raz okiem te wnioski, to spostrzeżemy, że niektóre z nich można by urzeczywistnić przy dobrej woli gminy i jej mieszkańców. A mianowicie są to te wnioski, które zmierzają do podniesienia fizycznego wychowania młodzieży. I w tym kierunku nie tylko większe miasto ale i mniejsze, posiadające szkoły, czynią nieraz bardzo wiele np. Tarnów. Profesorzy czynią też, co mogą. Skoro nastanie tylko cieplejsza pora roku, urządzają oni tak w innych miastach jak i u nas w Sanoku często z pojedynczymi klasami wycieczki za miasto. Należałoby jednak wyjednać u naszej gminy, aby przeznaczyła jakiś plac dla młodzieży na gry i zabawy. Najodpowiedniejszym na to byłby t. z. „Sujec” nad Sanem po wschodniej stronie miasta, i dawniej młodzież chętnie się tam bawiła — dzisiaj jednak wojskowość, dla której ten plac właściwie został oddany na ćwiczenia, także poczyniła ograniczenia, że młodzież zniechęca się do zabawy na nim. Należałoby więc wynaleźć lub zakupić inne miejsce dla młodzieży. Gdyby bowiem takie

miejsce było, można by uzyskać łatwo fundusze na sprawienie kilku przyrządów do ćwiczeń i gier gimnastycznych. Boć wiemy przecież, że rodzice płacą co roku znaczne kwoty na sprawienie tego rodzaju przyrządów, w kilku latach można by zatem przy pomocy tych funduszy dojść do bardzo pięknego inwentarza gimnastycznego i zabawowego, zwłaszcza że i Tow. korpusów wakacyjnych przyczyniłoby się do tego celu, gdyby mogło także z owego placu i z przyrządów na nim ustawionych korzystać dla korpusów wakacyjnych.

Nowym (u nas przynajmniej) jest projekt wprowadzenia pracy ręcznej w polu i warsztacie na program nadobowiązkowych zajęć młodzieży szkół średnich. Jest to myśl bardzo dobra a sądzę, że przy dobrej woli gmin i społeczeństwa dałaby się także urzeczywistnić — jednakże bez pewnej pomocy pieniężnej państwa obejśćby się tutaj nie mogło, przynajmniej w sanych początkach, gdyby szło o pierwsze urządzenie warsztatów. Warsztaty takie dawałyby młodzieży zwłaszcza w długie zimowe wieczory, znakomitą a zdrową i pożyteczną rozrywkę.

Organizacye samokształcenia, sportowe, śpiewacze itp. wymagałyby głębszego zastanowienia i bliższego rozpatrzenia w szczegółach. Pewien surogot dają nam jednak w tym kierunku: biblioteki szkolne, nauka śpiewu i muzyki w gimnazjum. Nowością jest w najnowszych czasach dążenie do zakładania po szkołach średnich czytelni dla młodzieży. Założenie takiej czytelni dla sanockiej młodzieży bardzo byłoby pożądanym i zwracamy się też z gorącą prośbą do tutejszego grona pp. profesorów, aby zechcieli tę myśl urzeczywistnić, a sądząc z obywatelskiej dotychczasowej działalności i tego grona i jego przewodnika p. dyrektora, wierzymy, iż to się stanie w niedługim czasie.

Mówiąc o usiłowaniach sanockich pedagogów, podjętych dla dobra naszej młodzieży, mamy na myśli jeden z ważnych także środków, dążących do podniesienia jej zdrowia moralnego, a w części i fizycznego. Środkiem tym jest zakładanie burs. Dzięki energii p. dyrektora i Grona tutejszych pp. profesorów, tudzież ofiarności znacznego miasta, miejscowej i okolicznej inteligencji, a wreszcie stałej pomocy członków Tow. bursowego, stanął w krótkim czasie u nas budynek bursy jubileuszowej, mieszczącej obecnie 50 wychowanków. Wprawdzie brak stałych funduszy i ciągła zależność od ofiarności publicznej nie pozwalają jeszcze na zupełną swobodę ruchów naszej bursie jubil., ale miejmy nadzieję, że z czasem znajdzie się jaki dobroczyńca, który jej to ułatwi. A zresztą po spłaceniu ciężącego jeszcze dzisiaj długu, będzie mogło Tow. bursowe śmiało kroczyć naprzód.

W tym roku znowu otwartą została t. z. wzorowa stancja, z ramienia Tow. pomocy naukowej, na której czele stoi znany w naszym mieście wytrawny i doświadczony pedagog, przyjaciel młodzieży, a dzielenie pomaga mu jeden z młodszych prof., skarbnik Tow. Ich kierownictwo daje nam gwarancję pomyślnego rozwoju tej świeżej a sympatycznej instytucji założonej dla dobra młodzieży, potrzebującej najwięcej pomocy, bo najbardziej niebezpiecznej.

W kierunku tym ostatnim t. j. zakładania burs wszystkie miasta nasze okazały dużo dobrej woli i ofiarności tak, że dzisiaj niema prawie miasta, mającego szkołę średnią, któreby nie posiadało bursy. Rusini zrobili nawet stosunkowo więcej pod tym względem dla swej młodzieży, niż Polacy, a przyczynia się do tego jeszcze rywalizacja między ich własnymi stronnictwami. I tak u nas w Sanoku mamy prócz Bursy jubil. dwie ruskie

WYRÓB PIENIĘDZY PAPIEROWYCH w austro-węgierskim banku.

Nie ulega wątpliwości, że jednym z najcenniejszych przedmiotów, służących do użytku człowieka, jest pieniądz, którego wyrób osłonięty tajemnicą nie każdemu dostępną. To też sądzimy, że będzie rzeczą ciekawą dla wielu dowiedzieć się, w jaki sposób wyrabia się pieniądze papierowe, zwłaszcza austriackie noty koronowe, uważane tak przez banki zagraniczne, jak i przez fachowych ludzi za pieniądz, który najtrudniej da się naśladować.

Bliższe szczegóły pod tym względem podał współpracownik pisma p. t. „Kapitalist” w nr. 9 z b., r. który korzystając z uprzejmości gubernatora austro-węgierskiego banku w Wiedniu Dr. Bilińskiego otrzymał pozwolenie zwiedzenia sal, przeznaczonych do wyrobu banknotów.

W tylnym skrzydle, na trzecim piętrze austro-węgierskiego banku w Wiedniu, pisze autor, wyrabia się banknoty. Przeznaczono na to szereg pokojów i sal, aby w nich pomieścić robotników i przyrządy potrzebne do wyrobu.

W sali rysunkowej, w której zajęte są najlepsze siły fachowe, wykonuje się układ i plan rysunku, przeznaczonego na banknot,

poczem następuje rycie tegoż w miedzi. Papier, użyty na banknoty, musi być osobno na ten cel sporządzony, a mianowicie musi być wolnym od wszelkiej przymieszki drzewnej i posiadać tę właściwość, aby mimo kilkakrotnego zwilżania i osuszania ani się nie rozszerzał, ani nie zwęzał do tego stopnia, żeby go za każdym razem trzeba mierzyć. Wszelkie części ozdobne, mikroskopijne litery, arabski i t. p. wykonuje się w drodze heliograficznej.

Wchodzimy następnie do sali galwanoplastyki, gdzie się sporządza płyty, służące do odbijania banknotów. Wierzchnią warstwę tychże płyt stanowi stal, dolną miedź. Po najdokładniejszym zbadaniu ich dobroci przez rytowników i wykonaniu odpowiednich rysunków dostają się te płyty do sal drukarskich, gdzie wśród osmiogodzinnej pracy dziennej zdołają maszyny odbić 40.000 arkuszy. Gotowe arkusze idą następnie do dalszych sal, a tu otrzymuje każdy arkusz barwną powłokę, a każdy pojedynczy banknot liczbę porządkową.

Przechodzimy wreszcie do lokalności, w których są ustawione przyrządy służące do suszenia. Te mogą wysuszyć na godzinę dwa tysiące arkuszy, z których każdy zawiera 8 do 12 banknotów. Ciepłota wynosi tutaj 29° Réaumur. Wyschnięte banknoty wkłada się jeszcze do pras, służących do wygładze-

nia w celu nadania banknotom połysku jedwabiu, poczem poddaje się je ścisłej rewizji co do piękności lub wadliwości wykonania. Każdy banknot, który okazuje zatartą linię, lub najmniejszy zaledwie dostrzegalny dla oka laika błąd pod względem piękności wykonania, usuwa się. Następnie rozcina się w osobnej sali arkusze na pojedyncze banknoty wyrzucając nieodpowiednie, zlicza się po 100 sztuk w jedną paczkę i zaopatruje opaską z własnoręcznym podpisem tej kobiety, która pieniądze zliczyła.

Nadzwyczaj ważnym przy wyrobie pieniędzy papierowych jest fotograficzne atelier. Fotograficzny przyrząd bowiem, to najpotężniejszy przyjaciel i sprzymierzeniec fałszerzy; dlatego też każdy banknot rozpina się na podstawie i fotografuje, a uznaje za doskonały ten, który zdoła stawić opór aparatowi fotograficznemu. Jakoż niektóre mieszaniny barw jak n. p. zielona i niebieska nie dadzą się odbić, stąd też barwa koronowych not nie da się odfotografować. Przed nie wielu jeszcze latami mogli fotografowie najłatwiej naśladować banknoty francuskie, a dziś tylko niektóre rodzaje niemieckich pieniędzy papierowych dają się nie źle odbijać.

Ale jedno jeszcze pytanie znajdzie się niezawodnie na ustach każdego zwiedzającego miejsce wyrobu pieniędzy, a mianowicie

bursy: jedna Proświty, druga w Domu narodnym. Jednakże opieka i ustrój w ruskich bursach pozostawiają wiele do życzenia. Są one często zakładane z pospiechem i jakby tylko na popis, dla ambicyi tego lub owego stronnictwa, o resztę zaś już jakby nikomu nie chodziło. Bo zapewnienie stancyi i utrzymania tylko, to dla bursy za mało; bursa powinna nadto dawać wzorową, moralną opiekę — gdy tej niema, cel jej chybiony.

Oprócz tego zajmuje się gimnazjum sanockie stancyami prywatnymi. W tym celu, jak zauważyliśmy w ostatnich latach, urządzają p. dyrektor, ks. katecheci i pp. profesorowie rodzaj inspekyi tj. chodzą od domu do domu i zaglądają na chwilkę do każdej stancyi. Takie odwiedzenie stancyi studenckich przez profesorów mogłoby zdaniem naszym przynieść nieocenione korzyści i to daleko w szerszym zakresie, niż za pomocą burs, bo dawałoby to opiekę rozsądną i światłą całej młodzieży, ale powinny się odbywać nieco inaczej. Przedewszystkiem zdaniem naszym powinno takie odwiedzenie stancyi mieć jak najmniej charakteru urzędowego i odbywać się częściej. Są, co prawda, stancye, które takiej inspekyi nie będą wcale potrzebowały, ale znaczniejsza ilość jest takich, które jej potrzebują częściej. Wprawdzie znowu jak p. Wyrwicz „Teki“ lub „Promienia“ gotów się wyrwać z czemś podobnym, jak z okazji doniesienia naszego o deputacyi gimnazjalnej, ale darujemy mu i tym razem jeszcze; jest on widać bardzo młody i lubi czytać „Bociana“, więc trudno by nam było porozumieć się wzajemnie, bo przywykliśmy do innej lektury.

Pomimo więc oburzenia się pp. Wyrwiczów twierdził stanowczo, że młodzież, a zwłaszcza młodzież gimnazjalna potrzebuje opieki i światłego nadzoru. Nie ubliża jej to zupełnie, bo jeszcze „przed wojną trojańską“ biadał „Chorus niewiast trojańskich“:

„By rozum był przy młodości
Nigdy takiej obfitości
„Pereł morze i ziemia złota nie urodzi,
„Żeby tego nie mieli tym dostawać młodzi.
„Mniej by na świecie trosk było,
„By się to dwoje łączyło
„I oniby rozkoszy trwałszych używali,
„Siebie ani powinnych w żalby nie wdawali.“
(Kochanowski „Odrp. postów“).

Rozchodzi się tylko o to, by ta opieka i ten nadzór nad młodzieżą były rozumne i dyskretne. (C. d. n.)

Powiat sanocki w cyfrach.

XXVI

III. Siła ekonomiczna.

Licząc morg ziemi tylko po 200 K., otrzymamy przeszło czterdzieści kilka milionów K. jako wartość własności ziemskiej, dodawszy do tego wartość budynków, otrzymamy około sześćdziesiąt milionów K. Cyfra ta jest z pewnością za niską, ale jest już tak wielką, iż zrozumiemy, że wobec braku wielkiego przemysłu i handlu, siła ekonomiczna powiatu opiera się na własności nieruchomości. Nie zmieniłyby się stan rzeczy i wówczas, gdyby podatki spożywcze, opłacane głównie przez browar w Zarszynie i stędm gorzeli w powiecie, były o wiele wyższe, lub gdyby tych przedsiębiorstw było znaczone więcej.

Uwagi powyższe nie mają bynajmniej tego celu, by własności ziemskiej nadawać znaczenie, którego ekonomia nie może uznać. Własność ziemska i budynki mogą przedstawiać tylko kapitał martwy. W życiu ekonomicznym kapitał taki nie odgrywa żadnej roli. Dopiero z chwilą gdy własność ta i budynki są należycie wykorzystane i użyte dla celów kulturalnych, rozpoczyna się ich ważna rola.

Życie ekonomiczne wymaga ruchu a więc i pracy; i wówczas w następstwie nie wywołuje dobrobytu. Praca produktywna jest najważniejszym, można powiedzieć jedynym warunkiem każdego dobrobytu, a przedewszystkiem ekonomicznego. Wartość ekonomiczna własności ziemskiej nie podniesie się, gdy w sztuczny sposób, przez ożywiony handel posiadłościami ziemskimi podniesiemy jej cenę, gdy równocześnie nie zwiększamy jej produkcji.

Co więcej, zbyt częsta zmiana właścicieli obniża wartość ekonomiczną własności ziemskiej, gdyż przerywa ciągłość pracy produktywniej i prowadzi często do gwałtownej i nadzwyczaj szkodliwej eksploatacyi. W ogólnym życiu ekonomicznym ma handel majątkami tylko chwilowe znaczenie, gdyż wprowadza w ruch większe sumy pieniędzy. Ruch ten w tym wypadku nie jest dla życia ekonomicznego zdrowy.

Przypomina to wpływ alkoholu na szybszy obieg krwi w organizmie ludzkim. I życie organiczne polega tylko na ruchu. I tu widzimy ustawiczną pracę produktywną, ciągłą przemianę materyi, tworzenie nowych tkanek i komórek. Ruch ten jest podstawą życia. Organizm jest zdrowy, gdy jego wewnętrzna praca produktywna nie napotyka na przeszkody. Pożywieniem i innymi środkami, przypisanymi przez higienę, staramy się ruch materyi naszego organizmu podnieść do największej dzielności i siły. Ale tak zwanych sztucznych środków należy używać tylko w razie choroby, więc w nadzwyczajnych wypadkach. Gdyby ktoś używał ciągle lub często sztucznych środków, zabiłby życie. Tak samo dzieje się w życiu ekonomicznym. Tak jak w życiu organicznym celem ruchu jest utrzymanie i wytworzenie naszych tkanek i komórek, tak i celem ruchu ekonomicznego jest tworzenie rzeczy, potrzebnych dla ludzi. Jak alkohol w organizmie, mimo że przyspiesza ruch życiowy, nie tworzy jednak nowych tkanek lecz niszczy, tak zbyt ożywiony i nie chwilowy handel posiadłościami ziemskimi nie podnosi produkcji ludzkiej, lecz ją obniża. I tylko w nadzwyczajnych wypadkach, w razie ogólnego zastoju w życiu ekonomicznym, wskazane byłoby użyć tego środka jako lekarstwa.

Rzeczywista wartość własności ziemskiej w życiu ekonomicznym podnosi się wówczas, gdy wzrasta jej produkcya, a więc inteligentna i skrzętna praca na niej. Cena jej, gdy się stanie wówczas wyższą, wówczas nie będzie ona wygórowaną, i dlatego to tak ogromne są różnice ziemi tej samej jakości, ale różniące się pod względem staranności uprawy. Praca włożona w ziemię rozstrzyga w pierwszym rzędzie o jej cenie.

Martwym kapitałem pozostanie zawsze ziemia najurodzajniejsza, ale będąca pustkowiem nieuprawianem, a cena jej zawsze jest bardzo niską, a bywały liczne wypadki w dziejach, że można było nabywać ją prawie za darmo.

W powiecie sanockim 4.045 ha było ziemi takiej, która była wolną od podatków, a więc ziemi stojącej odłogiem. Stanowi to jednak tylko 3.27% ogółu gruntów powiatu, reszta powierzchni jako produktywna należy do siły ekonomicznej powiatu. Wartość jej stosunkowo nie jest wielką, gdyż produkcya jak świadczą o tem materyały zebrane w ustępie o własności ziemskiej, w porównaniu do obszaru nie jest wielką. Dlatego też podaliśmy tak niską ogólną cenę całej własności ziemskiej.

(C. d. n.)

WYSTAWA PSZCZELNICZO-OGRODNICZA W Sanoku.

W sprawie wystawy wydał Komitet wystawowy następującą odezwę:

Oddział Towarzystwa pszczelniczego-ogrodniczego w Sanoku urządza wystawę pszczelniczego-ogrodniczą w Sanoku celem zbadania dotychczasowego rozwoju pszczelnictwa i ogrodnictwa w naszym powiecie — tudzież celem zbadania, w jakich kierunkach należałoby na przyszłość działać, aby nie tylko wzbudzić zamiłowanie do tej gałęzi gospodarstwa, u nas wysocze zaniedbanej, lecz także, aby ją podnieść do tej wyżyny, dla której by nie tylko dla powiatu, ale także dla kraju naszego pożytek przynosiła.

Komitet wystawy spodziewa się, że wystawa licznie obsesłana zostanie i że nie braknie na niej nikogo, komu leży na sercu rozwój ekonomiczny naszego kraju, gdyż właśnie tylko przez liczne wzięcie udziału w wystawie zamierzony przez Komitet cel osiągnięty być może.

Równocześnie z wystawą pszczelniczego-ogrodniczą odbędzie się wystawa Towarzystwa chowu drobiu i królików.

Komitet:

Stan. Tarnowiecka Dr. Wojciech Ślącza
Olga Wiktorowa Dr. Jacek Jabłoński
Henryk Hellebrand Józef Tomasiak.

Program wystawy:

Wystawa odbędzie się w czasie od 29. września do 2. października b. r. w sali i na boisku „Sokoła“ w Sanoku. Otwarcie wystawy nastąpi we czwartek 29. września b. r. o godzinie 11-tej. Zamknięcie w niedzielę 2. października b. r. o godzinie 5-tej po południu.

Dział pszczelniczy będzie obejmował:
1) Pnie pszczół. — 2) Ule różnej budowy. — 3) Płody surowe. — 4) Płody przerobione. — 5) Narzędzia i przybory pszczelarskie. — 6) Przedmioty naukowe (literatura, tablice, zbiory i t. p.).

Dział ogrodniczy obejmie: 1) Wszelkie owoce. — 2) Wszelkie warzywa. — 3) Rośliny ozdobowe. — 4) Nasiona. — 5) Okazy szkółek. — 6) Przeroby owoców i warzyw. — 7) Narzędzia i przybory ogrodnicze. — 8) Przedmioty naukowe (literatura, plany, zbiory i t. p.).

Nagrody będą udzielane w medalach srebrnych i brązowych, w listach pochwalnych i w gotówce.

Przy owocach należy nadesłać najmniej po 5 okazów z każdej odmiany, wybierając dorodne (lecz nie największe) okazy; potrzeba opatrzyć każdą odmianę bieżącą liczbą porządkową, którą należy napisać albo wprost na owocu, albo na przylepionej dobrze karteczce. Każdy okaz obwinąć osobno papierem, a każdą odmianę wspólną osłonić. Pakować w kosze w strużyny drzewne lub w pułta i sieczkę. Luźno dołączone kartki są niewygodne, gdyż się zarzucają. Na wierzch pod nakrywą każdej przesyłki należy dołączyć spis przesyłanych odmian owoców, porubrykowany. Spis powinien zawierać: nazwisko wystawcy; nazwę miejscowości i pocztę; położenie sadu lub ogrodu; opis gleby i podglebia; liczby porządkowe nadesłanych odmian; nazwy ich miejscowe lub naukowe; kształt, zdrowotność i obrodność drzewa odnośnie; wytrzymałość drzewa na

w jaki sposób zapobiega się wszelkim sprzeniewierzeniom? Jak urządzona jest kontrola, która uniemożliwia robotnikowi schowanie do kieszeń setki lub tysiączki i jakie środki ostrożności zaprowadził bank, aby ten lub ów najęty przy tłoczeniu banknotów nie użył kilku kawałków papieru do zrobienia majątku? Odpowiedź na te pytania krótka, a mianowicie, że to niemożliwe, a jako dowód służy ta okoliczność, że nigdy dotąd nie próbowano nawet najmniejszego sprzeniewierzenia.

W salach, przeznaczonych na garderobę, wdziawa robotnik swoje własne suknie, a oddaje ubranie dostarczone mu na czas roboty przez zarząd banku, przyczem obecne są zawsze organa nadzorcze, wobec których wyjmowanie czegokolwiek z kieszeni jest niemożliwe. Nadto jest cała manipulacya tak skomplikowana, że nawet pomyśleć nie można o dokładnem podpatrywaniu wyrobu banknotów. Kontrolę zaś wykonuje się w ten sposób, że poczynawszy od białego, niezadrukowanego arkusza papieru, a skończywszy na gotowym banknocie, wie się dokładnie nie tylko, w których dniach pojedyncze manipulacye banknot przeszedł, ale także które osoby były przy tem zajęte. Zresztą pracujących przy wyrobie banknotów staje się z czasem ich zajęcie tak obojętnem, jak dla cukiernika wyrób cukierków.

mrozy; trwałość owocu; czy się pod drzewo daje nawóz.

Przy każdej odmianie należy zostawić wolne miejsce, w które komisya sędziów wpisze sprawdzoną nazwę tejże. Spisy te odeśle komisya wystawcom.

Odsyłając owoce na wystawę, powinien wystawca oznaczyć drzewa, z których owoce wzięto, temi samymi liczbami, jakie umieścił przy nich w spisie, ażeby następnie otrzymawszy spis zrewidowany mógł właściwie nazwy na odnośnych drzewach wyznaczyć. Dobrzeby było, gdyby każdy wystawca zostawił u siebie te same odmiany tak samo ponumerowane, ażeby na nich nazwy potem porównać. Dla umniejszenia bowiem kosztów i pracy nie będzie się zwracało owoców z wystawy.

Przy napojach należy nadsyłać przynajmniej po dużej flasce z każdego rodzaju, z dołączeniem spisu, w którym byby podany rok wyrobienia, nazwa napoju, cena tegoż i ilość będąca na sprzedaż.

Przesyłki na wystawę należy opłacić i tak wysłać, ażeby najpóźniej dnia 29. września b. r. były już w Sanoku. Wystawieniem nadesłanych przedmiotów i dostawą z dworca lub poczty na plac wystawowy zajmie się Towarzystwo na własny koszt.

Nadesłane owoce, warzywa i napoje przejdą po zamknięciu wystawy na własność Towarzystwa, które ich użyje na pokrycie kosztów urządzenia wystawy. Inne przedmioty wróci się wystawcom na ich koszt; wystawca może zastrzedz sobie także zwrot swych owoców i napoi.

Komisya sędziów i rzeczoznawców rozpocznie swą czynność we czwartek 29. września b. r. o godzinie 4-tej po południu.

Ceny miejsc: W sali za 1 metr kwadratowy 4 kor., — na boisku pod dachem 2 kor., — na wolnym powietrzu 1 kor., — dla włóścian 70 cm. kwadr. za darmo, pozatem jak wyżej.

Wstęp na wystawę 20 hal. od osoby, dla włóścian w piątek i w niedzielę 10 hal. od osoby, — bilet sezonowy 1 kor., — dla uczniów lub uczenie, zwiedzających pod dozorem profesora, bezpłatnie.

Ostateczne zgłoszenia najpóźniej do 20. września b. r. przyjmuje Henryk Hellebrand w Sanoku.

Prosimy o wyrównanie zaległości za prenumeratę.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Od Wydawnictwa. Z powodów od redakcyi niezależnych wyjście numeru niniejszego się opóźniło i wskutek tego wydajemy go z datą dzisiejszą.

Otrzymałmśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Wielce Szanowna Redakcyo!

Od lat pięciu zbierała sanocka młodzież polska składki na budowę krzyża na górze Mickiewicza ku czci T. Wiśniowskiego i J. Kapusińskiego. W ostatnich jednak czasach z łona samych inicjatorów wyszedł projekt obrócenia zebranej na krzyż kwoty (około 120 koron) na fundusz żelazny i założenie towarzystwa młodzieży polskiej „Znicz”, gdyż ta forma czci i pamięci wydaje się bardziej odpowiednią, pożyteczniejszą i trwalszą. Ponieważ zaś kwota ta jest poniekąd własnością ogółu publiczności sanockiej, przeto zwracamy się do Szan. Redakcyi i mieszkańców miasta z publicznem zapytaniem o ile projekt ten spotka się z uznaniem i zgodą.

Za komitet:

Mieczysław Komieczny
sl. fil.

Umieszczając powyższe pismo prosimy wszystkich tych, którzy się tą sprawą interesują, aby nam nadesłali zdanie swoje najdalej do tygodnia, a my zastrzegamy sobie głos na końcu (Red.).

Na powitanie prezidenta ministrów Koerbera, który w poniedziałek 5. b. m. przejeżdżał przez Nowy Zagórz, zjawili się na tamtejszym dworcu kolejowym duchowni obu obrządków prowadzeni przez sanockiego dziekana i proboszcza rz.-kat. ks. kan. Stasińskiego, c. k. urzędnicy wszelkich dykasteryj oraz reprezentacja stanu adwokackiego i notaryatu, a mianowicie: Starostwo z radcą namiest. p. Pogłódowskim, Sąd z prezydentem p. Chylińskim, Prokuratorya państwa z prokuratorem p. Szomkiem, powiat. Dyrekcya skarbu z p. nadradcą Białkiewiczem, Urząd podatkowy z p. nadporobcą Pleszowskim, inżynierowie i urzędnicy kolejowi z pp. nadinżynierem Rotterem i Krügerem, dalej niektórzy adwokaci z naszego miasta, z swym seniorem p. Drem Iskryckim i p. notaryusz Kokurewicz, wreszcie Rada pow. z swym wicemarszałkiem ks. kan. Polańskim i reprezentacya robotników sanockiej fabryki wagonów.

Niemiełe wrażenie wywołał widok półkola przedstawicieli powiatu, którzy bądź z urzędu, bądź z dobrej woli wystąpili przy sposobności przejazdu austriackiego premiera, gdyż reprezentacya wolnych obywateli otrzymała miejsce dopiero po urzędnikach państwowego przedsiębiorstwa kolejowego. Jaskrawy dysonans, który mógł pociągnąć za sobą niemiełe następstwa, wywołało ustawienie reprezentantów wolnego i poważnego stanu adwokackiego i notaryatu na „szarym” końcu. Zanościło się na demonstracyjne opuszczenie przez nich wskazanych im miejsc. Na zaproszenie p. prezidenta Chylińskiego przyłączyli się adwokaci dobrowolnie do reprezentantów wymiaru sprawiedliwości dla zadokumentowania, iż są w myśl ustawy równorzędnym czynnikiem, przeto należało się im miejsce wśród grona niezależnych sędziów a nie po ostatnim urzędniku manipulacyjnym, które to zapatrywanie podzielał także p. prezydent Chyliński.

Robotnicy sanockiej fabryki wagonów wręczyli p. Koerberowi memoriał w sprawie zamowień rządowych, przedstawiając swe smutne położenie materialne i prosząc o częstsze zaopiekowanie się naszą fabryką ze strony c. k. Rządu. P. Koerber w rozmowie z wysłannikami robotników zapewnił, iż uczyni, co będzie możliwe. (Zawsze ten sam frazes. (Przyp. Red.).

Ze strony miasta Sanoka nikt p. Koerbera nie oczekiwał, gdyż przyjęcie odbyło się w N. Zagórz, a do szczególnych zachwytów wdzięczności widocznie miasto się nie poczuwało, pamiętając o odrzuceniu jego petycyi o zwolnienie go od ciężarów na utrzymanie Sądu i gimnazjum.

Quousque tandem. Jakże długo jeszcze każe nam Święty Magistrat czekać na uporządkowanie dalszej części ulicy Mickiewicza? Dawniej tłumaczono odwołanie sprawy tem, że grunta pod ulicę nie zostały jeszcze wykupione. Dziś to tłumaczenie odpadło, a więc zełcze Święty Magistrat wyszukać nową wymówkę, bo przecież jakaś być musi. Możeby teraz pomyślano tyle przynajmniej, aby utworzony nasyp uczynić można przystępnym i tę ziemię, którą beznamiętnie sypano aż utworzyła pagórek, zrównano o tyle, aby umożliwić przystęp do miasta.

Również można pomyśleć o położeniu dalszej części chodnika przynajmniej od strony gmachu Sokoła. Wszystkie te roboty byłyby obecnie o tyle lepsze do wykonania, że przy sprzyjającej pogodzie można by je dokładniej wykonać.

Młodzieży, zbieraj ziarnka owoców i pestki, jeżeli chcesz upiększyć i wzbogacić Ojczyznę swoją! Pamiętaj, że w każdym nasionku tkwi całe drzewo, w każdej pestce, i gdy takowe wyrzucasz niedbale na bruk lub za okno, niweczysz lasy całe sadów polskich w przyszłości i to niedalekiej, w którą sam patrzyć będziesz.... Czyżto taki wielki trud przeznaczyć pudełko od zapałek na ziarnka, a większe na pestki? Spekulantci wycinają lasy i to ma najgorsze skutki w gospodarstwie przyrody, sadzimy więc drzewa owocowe, gdzie tylko i ile tylko można, a w raj przemienimy Polskę.

Zobaczcie tylko jak wyglądają Czechi, Austria górna, Saksonia — to istny sad, kędy się ruszysz, a owoc to pożywienie, lekarstwo i bogactwo. — Najmniejsze ilości ziarn w wdzięcznością przyjmie imieniem tut. Tow. pszczelniczo-ogrodniczego p. H. Hellebrand, jego przewodniczący (w Sokole lub w domu, Nowy Świat).

Pełnienie w gimnazjum zwiększa się z każdym rokiem. Zapisanych obecnie prawie 800 uczniów dusi się formalnie w 18, a właściwie 17 klasach. Budynek położony naprzeciw głównego gmachu mieści 300 uczniów w 6 klasach, budynek zaś główny zawiera 12 klas i 500 uczniów. Sale szkolne zbudowane przed przeszło 20 laty obejmowały niedawno po 20—25 uczniów; dziś w tychsamych salach musi się pomieścić 50—60 uczniów. Jeżeli się nadto zważy, że w klasach wyższych młodzież jest rośniejsza, to łatwo pojmie się, jaki ścisk panuje w klasach. Uczniowie siedzą w ławkach tak, że wydaje się, iż jeden drugiemu ustąpił tylko miejsca na chwilę, bo przecież nie można uwierzyć, że przez 5 godzin młodzież w ten sposób umieszczona tłoczy się musi.

W ostatnich dniach nadto nastąpiło połączenie dwu oddziałów klasy szóstej w jeden, tak iż w małej salce mieści się 54 uczniów w wieku 17—29 lat. Jest zatem obecnie w gimnazjum 17 klas, a z pomiędzy nich tylko dwie klasy ósme mają po 28 uczniów, reszta zaś ma ponad 40 i ponad 50, a są nawet trzy klasy (dwie czwarte i szósta), w których liczba uczniów dochodzi do 60.

Czyby wobec tak anormalnych stosunków nie należało zwrócić się do władz, które taką wagę przykładają do ćwiczeń gimnastycznych, gier i zabaw młodzieży, aby przepisy higieniczne były stosowane nie tylko na 10-minutowych przerwach, lecz także i przez 50 minut przeznaczonych na naukę.

Urządzenia higieniczne naszego gimnazjum urągają wszelkim przepisom. Byłby czas najwyższy, aby pomyślano naprawę o gruntownej poprawie tych wyjątkowych warunków, wśród których ma się wychowywać i kształcić nasza młodzież. Do sprawy tej będziemy musieli prawdopodobnie powrócić w przyszłości, bo władze kompetentne, mimo przyjętych fundusów od gminy, nie rokują nadziei, że nastąpi zmiana na lepsze.

Do Magistratu zwracamy się z prośbą, aby studnię, stojącą na środku ulicy koło gmachu pocztowego, przenosić w obręb podwórza gimnazjalnego, aby nie tamowała ruchu na ulicy. Sprawa to niezbyt trudna, gdyby się zastosowało system pompowania wody, a nie wyciągania wiadrem, jak obecnie. Można by wtedy studnię nakryć równo z gościńcem, a w bok ku podwórzu gimnazjalnemu odprowadzić rurę, prowadzącą do pompy. Ze względu na dobroć i obfitość wody tej studni należałoby o niej pomyśleć.

„Eleuterya”. W niedzielę odbyło Tow. bezwarunkowej wstrzemięliwości od napoi wysokokowych „Eleuterya” inauguracyjne zebranie przy licznym współudziale młodzieży gimnazjalnej, akademickiej i rzemieślniczej. Po wstępem słowie prezesa p. Niedzielskiego wygłosiła panna Helena Lisówna krótką ale piękną przemowę, w której zagrzewała młodzież do działania dla społeczeństwa i narodu swego. Następnie p. Wittlin w dłuższem przemówieniu podniósł wysokie znaczenie ruchu, przez „Eleuteryę” wzniesionego.

Wskazał na stanowisko, jakie wobec idei wstrzemięliwości zajmują: nauka higieny, ekonomia społeczna i socjologia, a „przyszłość narodu” — wywodził mowca — zależy od jego siły fizycznej, moralnej i materialnej; narody zdeprawowane duchowo, a nisko stojące materialnie, stworzyły sobie grób, z którego nie zmartwychpowstaną — te ludy skazane są na niechybną zagładę.

Oby głos trzeźwych — prawdziwie trzeźwo i zdrowo myślących pionerów abstynencyi znalazł posłuch w wielkim narodzie naszym — a nie ulega wątpliwości, że najmłodsza generacya przewyższy nas pod wieloma względami.

Czy jest jaka kontrola nad pobieraniem t. zw. targowego „u bram” miasta, jest rzeczą wielce wątpliwą. Opowiadano nam np. jak w dniu nietargowe od drzewa pobierał żyd „należytość”, w kwocie 12 hal. od woza przy ul. Zamkowej; jak żydóweczka nad Sanem przy nowo budującej się drodze Podgórze pobierała za wieprzka 6 hal. i t. p. Żydzi byli zawsze pochopni do oszukiwania i wyszukiwania głupich i ciemnych i stąd nazywa się, że między nimi niema „ordynarnych złodziei”. — Jeżeli miasto nie może, czy nie chce prowadzić tej sprawy we własnym zarządzie i dać zajęcia zubożałym rodzinom mieszczańskim dawnym, to niechaj

przynajmniej wymawia sobie w dzierzawcy targowego, że wszystkich swych „poborców” zaopatry w odpowiednie odznaki widoczne, względnie umunduruje.

Bylibyśmy bardzo wdzięczni p. wiceburmistrzowi Gieł, gdyby w programie swej działalności pomieścił także uporządkowanie ulic i oznaczenie ich tablicami, zamówione- niemi w naszej fabryce maszyn i wagonów, aby były wieczne, jak owa tablica na cześć Kościuszki na domu miejskim. Miasto nasze pod tym względem okropnie się przedstawia, nie powiem już wobec zagranicy, ale wobec sąsiednich miast naszych. A mamy takie piękne, takie chlubne nazwy ulic! Podczas Zjazdu strażaków widziano stojących na rogach ulic grupami i pytających, gdzież to ulica Trzeciego maja, Zamkowa, Sobieskiego, Sokoła, Mickiewicza, Jagiellońska, Lwowska, Kościuski, Grzegorza z Sanoka, — Ładyżńskiego, Sanowa, Rybacka? Jest tylko Zarwanica, a jej sąsiadka to pewnie Różana.

Obiecaliśmy powrócić do sprawy biura pośrednictwa pracy i powracamy, gdyż widzimy, że Rada powiatowa sanocka wcale nie myśli ująć tak ważnej sprawy narodowej w swe ręce. Akcentujemy słowo narodowej, bo taką jest ona istotnie, skoro chodzi o życie tak licznej warstwy społeczeństwa w kraju i po za krajem. Nie obojętną też być nam może kolonizacja Parany, o której coraz kompetentniejsze odzywają się głosy, jako jedynym punkcie osiedlenia dla ludzi biednych. Hr. Gołuchowski, minister spraw wewn. już drugiego wicekonsula dla Kurytyby z pośród Polaków wyznaczył w osobie dra Okęckiego, jak donosi Gazeta polska w Brazylii (pod redakcją Leona Bieleckiego), widocznie więc tamtejsze osady polskie zwróciły na siebie uwagę nawet rządu Austro-Węgier. Panowie z Rady pow. nie dawajcież dłużej pola do działania pokątnym agentom i ujmijcie ster w swoje ręce!

Ostateczny czas byłby zaiste, aby po ukończeniu wież kościelnych pomyślano naprawdę o upiększeniu otoczenia świątyni pańskiej. Na otwieranie dalszych budek (!) sklepowych nie powinno się bezwarunkowo pozwalać a nadto co najmniej 5 budek miejskich od strony kościoła wycofać, aby też u bramy kościoła nie odbywały się żydowskie swary i wstrętne wyzywania. Plac zaś za magazynem tytoniowym położony, jak to już ongiś poruszyliśmy w naszej Gazecie, powi-

nien być jeszcze biejącej jesieni przemieniony w skwer przyzwoity i drzewami obsadzony i tak urządzony, aby dzieci żydowskie sąsiedniej dzielnicy mogły się tam po ludzku bawić i nabierać więcej człowieczeństwa, niż to ma miejsce w brudnych i ciemnych chajderach pod kierunkiem ludzi nasiąknięch niskim szowinizmem i nienawiścią do wszystkiego, co chrześcijańskie.

Skończył ogrodzenie swej białej willi p. Kobak i wkrótce zapewne położy chodnik... Nie położy, nie cieszyć się, nie! A nie położy nie dlatego, żeby nie chciał uczynić zadość obywatelskiemu obowiązki, ale dlatego, że ulica Sokoła i Mickiewicza nie są jeszcze ostatecznie zniwelowane i uporządkowane w obrębie jego willi. A szkoda, bo chciałoby się jak najprędzej w porządku widzieć tę prawdziwie sokolą ulicę, mającą tylko biały i czerwony dom, i jaki taki wygląd ulicy Mickiewicza, którą codziennie tyle — tyle młodzieży szkolnej przepływa i uczy się na nieporządku patrzeć. Mieszkańcy bursy i opiekunowie jej szczerze wzdychają o lepszy przystęp do niej.

Posucha, której skutki aż nadto widoczne są na powierzchni ziemi, sprowadziła również i pod powierzchnią jakieś zmiany. Mimo deszczów, które padały z końcem przeszłego miesiąca, dochodzą nas wieści, że w niektórych studniach nastąpiło obniżenie poziomu wody. Zjawisko takie zauważono na południowym stoku góry Mickiewicza. Na Wójtostwie (północny stok góry Mickiewicza) brak wody daje się ciągle uczuwać. Zauważono nadto, że powierzchnia stawku gminnego ciągle się obniża tak, iż dziś stan wody jest niższy, niż był z początkiem sierpnia.

Widocznie posucha sprowadziła zmiany łożysk wodnych także pod ziemią, a warstwy, które dawniej, przy większej wilgotności, były nieprzepuszczalne, dziś wskutek wyschnięcia wody zatrzymać nie potrafią. Płomnienie takie tem bardziej jest prawdopodobne, że w całym mieście i okolicy znajduje się pod powierzchnią ziemi tupek z piaskowcem, który jest warstwą przepuszczalną. Prawdopodobnie na północnym i południowym stoku góry Mickiewicza znajduje się więcej warstw tępokowych, niż na wschodnim i zachodnim.

Falszywe pieniądze zaczynają już kursować i u nas w mieście i okolicy. Ogląda-

liśmy jedną sztukę 2-koronową (guldena), którą otrzymał Meilech Müller, karczmarz w Dolinie, od nieznanego mu osoby. Nie wiedząc, co z tem zrobić, zapłacił za usługę swemu parobkowi za sierpień, a gdy ten ostatni nigdzie jej wydać nie zdołał, sprawa wyszła na jaw i przez policję została przekazana sądowi. Dowiadujemy się również, że d. 26. sierpnia kursowały na targu fałszywe 20-halerzówki. Fałszyfikaty różniły się nie wiele od prawdziwej monety, a na guldenie brakowało tylko napisu na obwodzie „Viribus unitis”. Zwracamy uwagę naszych czytelników, aby monety takiej nie przyjmowali, gdyż prócz straty, mogą się jeszcze narazić na nieprzyjemności.

Pociąg szkolny z N. Zagorza, który odchodził dawniej z Sanoka o godz. 1 min. 5 (czas śred.-europ.), będzie obecnie odchodził o godz. 1 min. 41 w południe wskutek wprowadzenia czasu średnio-europejskiego we wszystkich szkołach.

Na sprawienie sztucznej nogi biednemu okaleczalnemu młodzieńcowi złożyli w dalszym ciągu w księgarni p. K. Pollaka: pp. Jakób Kopia 2 K., Ryłska Józefa 10 K., L. Bięga 2 K., H. Hoch 2 K., M. W. 1 K., W. D. 2 K., N. N. 1 K., Lidka Padlewska 3 K., Pytłowa 2 K., Dr. Nebenzahl 6 K., M. Pollak 2 K., St. Basiński 2 K., — i 16 K. 20 h., które za jego pośrednictwem złożyli pp. Neuwirth 2 K., N. N. 1 K., N. 2 K., ks. Turkowski 2 K., Bielak Ant. 2 K., N. 20 h., M. 1 K., Borzemski Ant. 1 K., Mroczkowski August 2 K., Zajęczkowski 1 K., Stan. Rotter 1 K. — razem z poprzednio wykazanymi 180 K. 10 h.

Ponieważ na sprawienie sztucznej nogi brakuje jeszcze 20 K., przeto prosimy w imieniu okaleczanego o dalsze składki.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.)

Adwokat

Dr. Wilhelm Eichel
przeniósł kancelaryę swoją ze Skolego do SANOKA

w domu p. L. Rotha (naprzeciw kościoła).

Nauczycielka z dyplomem

dla języka francuskiego, niemieckiego i muzyki

udzielać będzie lekcji za przystępną cenę od 1. września b. r.

Bliższa wiadomość u WPaństwa Niedenthalów 1-3 ulica Podgórze 1. 8. 61

Ukwalifikowana i z dłuższą praktyką

nauczycielka

języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego

otworzyła kurs systematycznej nauki tych języków z dniem 1-go września b. r.

w Sanoku, 60

w domu p. Szenwickiej na Wójtostwie, obok koszar obrony krajowej i tamże przyjmuje zgłoszenia.

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku

otrzymała świeżo na skład: K. h.

Konopnicka M., Szkie (Bohdan Za-leski — Adam Asnyk — Henryk Sienkiewicz 3-60

Verhaeren E., (Przekład M. Markowskiej). **Jutrznie** 2—

Schnitzler Artur., **Taniec miłości i życia** 3—

Bohowityn, **Wyzyskiwani**. Powieść. Wyd. 2. 5—

historyczna w 2 tom. 7-80

Jaroszyński T. **Dla nich**. Powieść. 4-70

Wydawca: Dr. Wojciech Ślaczka.

Dla młodzieży szkolnej

10% OPUSTU W GOTÓWCE

przy zakupie przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i t. d.

Księgarnia K. POLLAKA w Sanoku

(ul. Jagiellońska, 1. 40.)

— poleca —

książki szkolne do gimnazjum, szkół wydziałowych i ludowych

nowe i używane

tylko w najnowszych przepisanych wydaniach, zeszyty i notatki szkolne własnego (krajowego) wyrobu, torby, ceratki i rzemiki na książki, pióra (Wasilewskiego), ołówki (Majewskiego), cyrkle, kałamarze, piórniki, radyrki, farby (Karmańskiego), atrament (fabryki „Tlen”) jak również wszelkie inne artykuły szkolne, biurowe i rysunkowe.

WYBÓR OLBRZYMI!

CENY NISKIE STAŁE.

Dla młodzieży szkolnej

10% OPUSTU W GOTÓWCE

przy zakupie przyborów szkolnych, zeszytów, notatek i t. d.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Piech.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.